

# NIWA POMORSKA

Dodatek literacki i oświatowy  
do „Dziennika Pomorskiego“

Nr. 11.

CHOJNICE, dnia 19-go września 1926 r.

Rok 1.

F. Sędzicki.

## Pieśni pomorskie. Do mojej kralny.

Pieśni dawne.

III.

Ozemuże tak w ludzkiej doli  
i tak w dziejów świata toku,  
że króciatki przeblysk jasny  
zaraz potwór chłonie mroku. —

Ze przelotny uśmiech szczęścia,  
mimowolny zachwyt duszy  
zaraz smok wystraszy doli,  
groza klęski wiecznej zgłoszy ?

Hen na wschodzie — w ludzkiej ziemi  
dla ludzkości gwiazda wschodził.  
Tam naukę Bóg — człek głosi,  
która ludzki byt osiedził...

Ileż to pobudek zacnych,  
spodilił duch i spaczył śliki  
Ileż świętych to poczyni  
prze Frymarzył instykt niski ?

O Germanie, wy wilkami  
w Obrzystusowej trzodzie byli! —  
Wyście to naukę Boską  
dla złych osłów znieprawili.

Jakiś świst, zgrzyt slychać w wietrze,  
fal powierzchnię dreszoz porywa;  
stary dąb się wstrząsnął nagle,  
ziołkiem liścietem tarń pokrywa.

I ja wzdygam się kurozowo,  
gdy przypomnę owe czasy,  
gdy znaczeni krzyłem zboja  
w nasze tu wkraczali lasy.

Z godłem krzyże, z dziką żądzą,  
miecz zdradliwy w krwawej dłoni —  
tak głosili ci uczniowie  
wiarę nową w tej ustroni.

A za nimi ciemna tłuszczoła  
łączna latwych już zdobyczy,  
zaś obłudny miuch germański  
zbrodnie na odpusty liczy.

Wnet rozbrzmiały oście bory  
gwałtem, mordem i pożogą.  
Mężny witeź pociął w boju,  
zwierz ucieka spłoszon trwogą.

A w rordarte świecie rany  
wróg dolewa trucizn, jađu. —  
I tak giną Słowian ludy. —  
Giną — nie znaczywszy śladu.

I od Łaby aż do Wisły  
jedno wielkie smętarzysko:  
Straszny hymn na cześć kultury  
A dla krzyża? — poemawisko! —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Królowna morza.

Bojka kaszubska — ale ładno.

(Ciąg dalszy)

Nie uszło to płomiennemu oku królowne, co młodygo i dorodnygo rebeka do swoji łodze roczela<sup>12)</sup>. Nie wiedząc sam, co się z nim dzieje i co on robi, cie<sup>14)</sup> na niego tak czarująco spojrziała, a prze tym ciekawo uzdrzeo te cuda w głębinach morsciob, o jaciob już tyle się nasłuchol opowiadań tajemniczyob uległ on pokuse i udol się na przepaszny i cudowny pojazd królowne morza.

Królowna go tede opasała swoim pasem, co go uchronilo od utonlęciu, i tak młody rebok dostol się do nygo cudownygo pałaciu.

Jak cudny je ten pałac i jaci kosztownosce w nim są nagromadzony, to ledwie be opowiedzec umiol ten, co go widzel. A i ten tego nie potrafil. A co dopiero taol, jak jo, cożem o nim jeno ozul z opowiosci innych i to ju wiele, wiele lat temu. — Pałac ten je tak cudny, że go żoden czlowiek opisao wiernie ni może ani też go siebie naletyde wyobrazec, wdarzec ani tego pojac. Na to nam ani słów sn weobrażeń nie starczy, tak samo jak widomy od urodzeniu ni może sobie weobrazec, jaci to cuda i ozdobnosce na tym swiece je widac.

Wiem jeno tyle, że zbudowany on je ze samygo kryształu i pianie, szumowia morsciob. A wokolo niego na cały mnie cagną się cudny ogrode z nojprze-dzowniejszych wodorostów, tak wesolob, jak nasze noj-wiejszy drzewa. A na drzewach tych seją muszle i ruzelci i grają bezustanku taoy cudowny melodyje, że aż duszę rozbiłero. Wokolo nich postrzodku gałaz-ków tych wodorostów, tak gęstych i misternie pouwlij-anych jak wieście, piasają rybol srebrny, złoty, zelony niebiesci, czerwony, purpurowy i lilijowy jacyo cudow

ny tańce i świecącymi łuskami tańc skre i swiatełka wadcają, jakba są bezustrasnie tęczęwą moimą lya- kalo.

Służbę tam pełnią przeszłocy i tańc bieluci jak smięg i piana morsci panna, co wiodą tane w fakt muzeci musslanij i spiewają przeydym głosem nej ładniejszą, nojrzewniejszą, nojtlhwszą, nojtekniejszą, nojładszą plesnią. Podłoga pałacu wektono ja bestrymi szczezulami, łuskami rybnimi, jak kolerowymi i świecącymi kachlami a czasami miętlemi jak kobierce, Posową tworzele miljone mniejszych i większych różnokolorowych gwiozd, co świecele jak tysąc tęczy.

Na strażę tego pałacu czuwają straszny, ogromny i obrzealwy potwore i smoci morsci, co każdygo, co są do rąmku tego zbližo w tychwili polykają. Jak piot wiją się wkło zmija i wete tak duży, że najmniejsze za sedem razy belbe mógł się owinąć w koło wse Duzowa i jeszce belbe kawał uadbligło.

Ale Beskowi potwore te nic nie zrobię.

Ohtobe z nas dostali się do tego pałacu, tobe z pewnosą mu są tam widzało i belbe z tego zadwo lony. Obceba tam też pewnie pobujac na wiedno. Tak też belbe z początku i z młodym rebokiem, co są czuł tak szczealwy, że tego jaz pojąć ni mógł. Osobitwie że królowno dno niego barzo belba dobra, mniła i czula i taką mu okazywała troskliwosc i tliwosc, jak tego jedna kobieta nie umnie. A przatym belba tak wesoło i figlarno i rozkoszo i pieszczotliwo, jak tego sto dzewuch razem nie potrafi. We wszescim też miedmu chtopcowi dogodzala i zabawiala w naj rozmaitzy sposob.

Wodzela go po wszescich pokojach, salach i halach i nortach pałacu, pokazywala wszesci kosztownosce i cudownosce zamku, ogrodów i jij królestwa, czestowala nojsmakowitszymi napojami i potrawami, objaśniala wszestke, prawila cudowny powiesce o tym, co są dzelo przed wiekami w jij kralnie wiecznij i co są dzieje w innych dalecich kralnach i morzach. Abo też zabawiala go różnymi igrami, zabawkami, szpal kowaniami i figlami, jaclch znała nieprzebrana ilosc, tak że nigde tego smygo; powtórzce nie potrzebowała. Krela się nieroz po salach pałacu i po ogrodze, sunęła jak reba po niebiescim krysztale wód poprzez gęst winę wodorosli morscich, cnowala się za nie i kowala się szukac młodemu rebokowi. A smniła się z tego, cie mu to są nie udowalo i on sądzal, że mu ucekla na wiedno. Czassem belba ona tak wesoła i swawolna jak maty dzeko a to znowa tak poważną jak sądzywo matuchna nad grobem zmarłych swich dzecy.

A ciede Bosk ja są zmęczal jak zwykle człowiek i sen go morsal, tede pieszczotliwie kłada go na mię kuszeńcim mechu morscim, miętzym od jedwadnych posceli i pachów królewscich i spiewala mu przecudny frantówci, tak że młody rebok i we snie same rozkoszny mniel snu.

Czassem też zabierala go ze sobą do swoji cudowny łódcy, cie objędzala po swoim królestwie, ale barzo malo ciede ostawila go smygo doma, - jeżeli gdzas barzo daleko droga, i odwiedzane innych krajów królów morscich jij są przedarzelo.

Ale i teaj <sup>13)</sup> są postarala o jaką zabówkę dno młodygo reboka.

To też i tede Bosk czuł są dobrze w tym cudownym królestwie, bo tyle tam belo cekawych rzeczy do oglądania, że w całym žecu i w cały wlecznosce tego bel nie spenterowal i nie pcebezdrzil.

<sup>13)</sup> zapraszala, <sup>14)</sup> kiedy (skrót), <sup>15)</sup> wtedy (skrót).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Grób przedhistoryczny w Orliku pow. Chojnicki.

Okolica Orlika pagórkowata. Szczególnie do jednego, długiego pagórka, wzniesienie, którego wynosi mniej więcej 15—20 m a zbocza zwrócone ku południowi, łagodne (40 m) obecnie porosłe dragowina, odnosi się miejscowa ludność już od dawnych czasów z równem poszanowaniem a i strachem; strachem dlatego że tu, często wieczorami i to późną nocą, ukazują się „straszcie“ — we formie świateł (gaz błoty?).

Ateby je „wegnac“, wzniesiono na tem miejscu Krzyż Pagórek ten, nazywa miejscowa ludność „smantork“ (pochodzi to od cmentark, przypuszczając, że tu znajdować się muszą jakiekolwiek groby. Jednakowż do długiego czasu, nie przeknano się o prawdziwości tych też, dla braku cech, któreby zdradzały obecność grobów. — Dopiero, kiedy w roku 1924 wybierano piasek żóty, potrzebny do budowli, napotkano na groby, o których legendy wspominały. Były to groby skrzynkowe; a więc ich ściany (6) zestawione z kamieni płaskich szczeapanych. Po wybraniu piasku potrzebnego do budowli, powstał dół piaskowy o rozmiarach w metrach 8 razy 4. Ponieważ piasek, ze stron zsuwa się do dołu, w ścianach bocznych występuje z czasem coraz to więcej grobów skrzynkowych na jaw, jeden z nich, nawet dwupiętrowy. W grobach tych, mieściły się zwykła 2—3 urny (popielnice). Niestety! z nich zachowały się tylko dwie: jedna umieszczona w w miejscowej szkole, druga w gimnazjum klasycznym w Chojnicach.

— W dniu 11. bm, zajęli się rozebraniem podobnego grobu skrzynkowego, któremu, z powodu zauwiania się piasku, grozilo rozpadnięcie się, Leonard Brzeziński, nauczyciel — Broda i B. Wielewicki, nauczyciel — Kruska. Długosc grobu 1,30 m; szerkosć 0,40 m; głębokosc 0,50 m; wigo nadzwyczajne rozmiary, które wzbudzały tem większe zainteresowanie. Z grobu tego, wydobyto aż 8 (ośm) urn, o różnych rozmiarach, wypełnionych do trzech ćwierci części popiołem i resztkami kości z piaskiem do wierzchu. Niestety — dwie tylko z nich, zachowały się z mniejszymi uszkodzonymi w należytym stanie; a przy użyciu wszelkiej ostrożności, udało się je w takimże stanie, z otaczającego ich piasku, na powierzchnię ziemi wydobyc. Reszta (6) zaś przez spadanie i zużwanie się piasku i kamieni została poważnie bądź też całkowicie zniszczona. Ale i te kawałeczki zniszczonych urn i w nich zawarte kości, zebrane starannie, ażeby je oddać do dyspozycji Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, aby tam zestawione i eklejone przez uniejętną rękę służyły swemu przeznaczeniu.

Woli nr Lubicz.

## Ukarane samochwalstwo.

Nieprzyjemne następstwa wyprawy  
wakeupnej nad morze.

(Ciąg dalszy.)

P. Brunon nie wiedział wcale, kto to pan Domitrowa, pierwszy raz to nazwisko slyszal i z proskowany niedowierzaniem Wolicza odparł bez namyslu:

— A właśnie on.

— To ja to stwierdzę! — odrzekł zimno Wolicz.

— Nie przyzna się do tego — odparł wykrętne sprytny kucypio zorientowawszy się, że palną głupstwo.

— Zobaczymy! — znajdujemy na to sposoby. —

To powiedziawszy Wolicz wyszedł.

Udał się wprost do pani Heli, oświadczając, że się z nią żegna... na zawsze.

— Co się stało? — zapytała się wyłknięta i zaniepokojona wielce pani Hela — Co znaczy ten niezwykły, tajemniczy i suchy ton?

— Nie chcę wam, to znaczy pani i Burniakowi przeszkadzać...

— Mnie i Burniakowi przeszkadzać... Czy się — odrzyły ząbami wędrownost i szum wód. — Oó! mnie łączy tym panem? Czemuż mnie nim obrażasz. — Serdeczne, nadmierne serdeczne twe uprzejmości, z których aż się przechowała.

— Przedstawiłaś mi go poraz pierwszy jako księgarza — wydawcę...

— Sądziłem wówczas że nim jest, bo obiecywał, że wyda me dzieła.

— Więc byłem dla niego grzeczna i uprzejma.

— A kwiaty, listy i podarunki?

— Li. i. i. sty... kwi... a... a... t... y? Ha ha!

— otrzymałem raz, ale ponieważ nie było na nich nazwiska, więc ich nie przyjąłem i kazałem je odesłać. Gospodarz jednak oświadczył, że posłaniec już odeszedł i postawił kwiaty w ogólnym salcu pensjonatu, dokąd wędrowały i następnie.

Na twarzy Wolicza malowało się zafrasowanie.

— A pierścionek, który mu ofiarowałaś pani?

— Pierścio... onek? Jaki pierścionek? Czy u mnie widziałeś kiedykolwiek pierścionek. Czy się kiedykolwiek takimi rzeczami bawię? — Tego jednak już za wiele. — I twarz pani Heli zaczęła pokrywać ciemna chmura gniewu i obrażonej dumy.

Ale Wolicz był nieustraszony.

— Twierdzi, że go otrzymał od ciebie pani, w dół wód twego się w nim zadurzenia.

— Co ten Durniak! — zawzięta tonem najwyższego oburzenia pani Heli. — I ty mu wierzysz? — niewiedzący!

To powiedziawszy pani Hela upadła na krzesło, ukrywając w dłoniach łzami zalane oczy.

Ale Wolicz się nie wzruszył i nie stracił równowagi. Odszedł więc spokojnie:

— Nie wierzę, ale wiem, że panią kompromituje.

— I do tego dopuszczasz pan i zamiast mnie pomścić, katusjesz mnie. Niagodny jesteś, abym cię da rzyla takim przywiązaniem, takim zaufaniem i... i... lepiej, że się znać nie będziemy.

Pani Hela mówiła to z pełnemi łez oczyma, z ciagnętami z gniewu brwiami na swojej milutkiej, drobnej twarzy, z oczym zresztą było jej wcale ślicznie.

Zauważył to Wolicz i wcale nie myślał o rozestaniu się z tam miłym łagodnym jagniątkiem, jakim pani Hela zwykle była, odrzekł jednak spokojnie i jakby obojętnie.

— O rozestaniu możemy pomówić później.

— Nie zaraz! zaraz! Natychmiast! Ja się tak maltretować nie pozwolę.

— Niech będzie i tak, jeśli już taka wola! Leoz wplerw chciałbym dać nauczkę temu jak pani mówi Durniakowi.

— No tak!... tak! A potem się rozestaniemy.

— A potem możemy się rozestać.

I p. Burniak wcale nie wiedział, jaka straszna, nad nim zawiała burza, jaki niebezpieczne przeciw niemu uknuto spisek.

Bawił się on w najlepsze na dancingu letniskowym kręcił się wśród dam, przysyłał się do obcych stolików i przechwalał się ze swych podbojów, jakie czynił u kobiet, jako dowód ów pierścionek poza kuszając.

A tymczasem p. Wolicz przechadzając się po ulicy przed jakimś składem jubilerskim urządził zgrabną, ale zdawało się wesołą damę z półwielką, która niezwykłe łaskomie spoglądała na wystawione w oknie klejnoty, — Ładne pierścionki? Prawda? — zauważył zatrzymując się Wolicz.

— Ładnie!

— Redaby pani takie zapewne miała.

— Hm, gdyby mi kto kupił?..

— Otóż ja właśnie znam takiego, który chętnie pani ofiaruje bardzo kosztowny pierścionek i jeszcze wdzięczny będzie, gdy pani go przyjmie.

— Zarty..

— O tam pogadamy i przekonamy się.

Po chwili w otoczeniu p. Burniaka znajdowała się wesoła damulka, przygodna żonka Wolicza, i pobudziła go do coraz nowych kolejek na rżnię wysokowych, do coraz zachwalanych popisów samochodwalstwa. W pewnej chwili zjawił się i p. Wolicz, który znalazł się przypadkowo w towarzystwie Białka.

Pierwszy skorzystał z jakiejś nadarzającej się sposobności, aby zaowocować sprawę pierścionka.

P. Burniak twierdził — rzekł że znaczącym akcentem w głosie — że to pani ofiarowała jemu ten pierścionek w powodów serdecznych uczuć, które pani ku niemu żywi, co uważam za nieprawdę.

Serwacy Zielński Tuchola.

## Stosunek człowieka do Borów Tucholskich Wojny.

Na powolne wypięlenie lasów, na przeredzenie i zmniejszenie borów i wysunięcie tych na teraźniejsze dominujące stanowisko, składały się oprócz budownictwa drewnianego jeszcze inne czynności. Jednym z najstarszych są wojny. Od roku 995, gdy Bolesław Chrobry podbił Pomeran, aż do roku 1812, w którym Napoleon I przeprowadził swę ogromne wojska przez Bory Tucholskie do Moskwy i spowracem, toczyły się na terenie pomorskim częste i długotrwałe walki. Wapomnieć należy tylko wojny Krzyżaków (1226—1460), szwedzkie (1605 — 1721) i rosyjskie podczas ich wojen w siedmioletniej wojnie śląskiej z pruskim królem Fryderykiem II (1756—68). Krzyżacy, budując swę ogromne zamki i wspaniadając w miejsce wyciętej w pnia ludności tubylczej osadników z krajów niemieckich wycinali lasy. Jako pierwsze padły lasy nad Wisłą i na Żuławach, gdzie dziś tylko z nazw miejscowości sądzić można o dawnych lasach liściastych, a szczególnie o dąbrowach. Zakon wyszukiwał swoje i obce lasy używając pozyskane drzewo bądź to budowli liczących zamków obronnych, bądź też mostów, sprowadzając i spławiając drzewo aż z okolic Kościerzyny (S. Szydłowski). Swawola i złośliwość wojsk nieprzyjacielskich często były przyczynami pożarów lasnych. Wódzowie karowali duto drzewa osiem wzbogacenia się i utrzymania swych żołnierzy. Nareszcie odbudowa zniszczonych przez wojny miejscowości przyozniliła się do uszczuplenia i przeredzenia Borów Tucholskich.

### Huty szklane i piece smolne.

Do zniszczenia borów przyczyniło się także uru obomienie hut szklanych i pieców smolnych. Zakładanie hut szklanych spowodował Fryderyk II, aby swoją przez ciągłe wojny opróżnioną szkatułę wzmocnić. Istniejące obecnie jedna tylko jeszcze huta w Ludwiche

wie (Louisantel), pow. Świecie. Wyrabianie smółki praktykowane w Borach Tucholskich od dawien dawna. Ponieważ według odwołanego spisu z r. 1682, kiedy na nie nałożono podatek na wyprawę turecką, pieców smolnych było dużo bardzo i smolarze zwykle tylko najlepsze drzewo wycinali, możną więc wnioskować, w jakiej mierze „Bory” spustoszone. Dr. M. Orłowicz podaje dobiech z r. 1682, jeszcze na 1835 tatarów, co również do dowodzi, że bardzo dużo drzewa wyrębane być musiało, aby taką znaczną sumę „wydestylować”. Nazwy miejscowości jak Smolarzy, Smolina, Smołąg, Smolno, Smolutki i t. p. są jedynymi pozostałościami po przemysle smolnym, uprawianym przez pra-Borowiaków. Dwa tylko piece, w Laskach pod Słivjiami i w Kloczkach, doczekały się naszych czasów.

## Pieśni-frantówki ludu Pomorskiego.

Na... (kaszubskim) polu  
wszędzie góry, doły.  
Gdzie ja się obrócić  
tam mnie głowa boli.

Wesoła ta strona,  
gdzie moja rodzina,  
jeszcze ta wesela.  
gdzie moja dziewczyna.

Wesoła ta strona,  
smutna moja radość —  
miałem ja dziewczynę,  
musiałem ja odejść.

Musiałem ja odeść —  
ona mi kaszka  
i na oztery mila  
drogę pokazała.

(albo: Miałem ja dziewczynę,  
która mnie zwodziła  
i o oztery mila  
drogi odmówiła.)

Wyprowadziła mnie  
na jedną górceczkę.  
Podarowała mi'e  
jedwabną chusteczkę.

A ja teraz płacę,  
ręce załamuję.  
Wyjinnę chusteczkę  
coraz pocaluję.

Rotębsk pow. Kościerski.

## Z podań ludu pomorskiego.

### Studnia szwedzka.

Na drodze z Angowie do Söldanek na południow. Chojnic znajduje się na pewnym wzgórzu w lesie studnia. Studnia ta słynie z niezwykle czystej wody, z którego to powodu przez ludność jest bardzo ceniona, albowiem jest ona w pobliskiej okolicy jedyną tego rodzaju studnią.

Dziwne też o tej studni lud sobie opowiada rzeczy: I tak twierdzą niektórzy, że studnia ta zawdzięcza swe powstanie następującej okoliczności:

Podczas najazdu szwedzkiego znajdował się tu obóz szwedzi. Szwedzi jedni tak odczuwali ogromny brak wody. Byli więc zniewoleni wykopać sobie jakąś studnię. Ale długi czas wysiłki ich były daremne, albowiem nigdzie natrafiać nie mogli na zdrową wodę. Wówczas uciekli się do czarów, w których znalazł się pono spośród nich (według innej wersji znalazł się jakiś miejscowy wróż, który za inną przysługę a mianowicie za uwolnienie jego ośki z niewoli szwedzkiej to uczynił). Wówczas z jednego z wykopanych dołów wybuchł nagle gwałtowny strumień czystej wody, który zapelniał cały dół. Na powierzchni wody atoli ujrzało srebrną szatę, z której się wyonlla przedczudna postać dziewicy. Spojrzała ona groźnie na Szwedów i przepowiedziała im rychłą klęskę, poczem znikła.

Później usławiano, obmurowało studnię, ażeby wodę uchronić przed zanieczyszczeniem. Kiedy atoli obmurowanie już było na ukończeniu, ścianą jego z gluchem hukiem się zapadły. Zarazem źródło znikło. Dopiero, gdy osię wydobyto ze studni woda ukazała się w dawnej obfitości i ponownie.

## Dawne gry pomorskie.

(Skreślił Karol Wiśniewski).

### Gra w świnkę.

Zbiera się drobna ilość chłopczyków; każdy uzbrojony w mocną laskę.

Robią jeden główny dół oraz dla każdego z uczestników jeden mały doleczek, ale o jeden mniej, aniżeli jest uczestników.

Główny dół jest w pośrodku, a w odległości 3—4 mtr. od głównego dołu inne. W główny frantkowy dół kładzie się kulę drewnianą lub też okrągły kamień.

Wszyscy uczestnicy wsadzają swoją laskę do frantkowego dołu tak, że kamień względnie kula spoczywa na laskach. Wtedy uczestnicy gry chodzą w kółko trzymając laski w dole i śpiewają:

Świnka goła,  
soli wola;  
Kto ją ruszy,  
paść ją musi.

Przy końcu śpiewu wszyscy uczestnicy kule wyrzucają z dołu i każdy bieży do jednego małego dołka, gdzie swoją laskę natychmiast wkłada.

Ten z graczy, który nie zdąży włożył laski w jeden z próżnych dołów, ten jest świniarkiem i musi paść świnkę.

Pasenie świnki polega na tem, że świniarek stara się wszelkimi siłami zapędzić świnkę do głównego dołu. W tym celu potrąca on świnkę laską. Skoro mu się uda świnkę napędzić do dołu, wtenczas gra ukończona i rozpoczyna się na nowo.

Ażeby utrudnić świniarkowi grę, mają uczestnicy obowiązek z laskami swojemi świnkę odtrącać, muszą atoli uważać na to, ażeby świniarek nie zdołał włożyć swej laski w opróżniony dół swego przeciwnika.

Skoro to mu się uda, natenczas musi ten, który na swej dół nie uważał być świniarkiem i to tak długo, popóty nie zagnał świnki do głównego dołu, względnie nie uda mu się swej laski w jakimś opróżnionym dołku postawić.